

Komisja dla Zbadania  
Zbrodni niemieckich  
w Warszawie

280  
238  
2374

Z e z n a n i e

Ob.Lurie Wandy ur.23.V.1911r.w Podkowie Leśnej  
przy ul.Bukowej dom Krügera.

Dotyczy : masowego rostrzelania ludności cywilnej  
w fabryce " Ursus " przy ul.Wolskiej dnia 5.VIII.44r.

Dnia 5.VIII.44r.na terenie domu przy ul.

Działdowskiej 18 o godz.11 rano wpadli Ukraińcy wraz z SSowcami każąc  
wszystkim : mężczyznom, kobietom i dzieciom opuścić mieszkania i piwnice.  
Wyszłam ostatnia wraz z dziećmi: Wiesław lat 11, Ludmiła lat 6, Lech lat 3,5  
Całą grupę z naszego domu skierowano pod fabrykę " Ursus " przy ul.  
Wolskiej/było nas około 150 osób.Listę nazwisk,które pamiętam podałam  
w załączniku/.Zatrzymano nas przed bramą fabryki dzieląc nas na niewielkie  
grupy i ustawiając czwórkami przy-czym nie brano pod uwagę ani płci ani  
wieku.Mnie ustawiono razem z dziećmi.Potym kazano nam iść włąb podwórzę  
fabryki.Idąc widziałam stosy zabitych mężczyzn,kobiet i dzieci.Zbliżając  
się do miejsca egzekucji ukraińcy pod dowództwem oficera SS,oddali do  
każdego poszczególne strzały z pistoletu w tył czaszki.Strzelali z tak  
bliskiej odległość,że czuło się rewolwer na szyi.Słyszałam bezustannie  
krzyki,jęki,wzywania pomocy,modlitwy i t.p.Ja wycofałam się wraz z dzieć-  
mi z jednej grupy do drugiej chcąc jak najbardziej oddalić chwilę swojej  
śmierci.Było to możliwe na skutek pewnego zamieszania.O wydostaniu się  
za teren fabryki nie było mowy,gdyż wszystkie wyjścia <sup>poostawaty</sup> były pod silnymi  
wartami.Po rostrzelaniu poszczególnej grupy oprawcy chodzili i dobijali  
rannych.Ręczyć mogę,że <sup>nikogo</sup> na terenie tej fabryki nie było zabranego  
oficjalnie j.ko powstańca.Widząc co się dzieje zaproponowałam ukraińcowi,  
który mnie eskortował,aby ukrył mnie wraz z dziećmi za złoto i pieniądze,  
naco tenże przystał.Po zabraniu mi kosztowności w chwili kiedy wycofywa-  
łam się ku wyjściu dowódzca zbrodniarzy oficer SS/który poprzednio wziął  
część nego okupu/kopną mego syna Wiesława krzycząc po niemiecku:"polski

bandyta " i zastrzelił go w moich oczach. Następnie ukraińscy strzelili do dwojga młodszych dzieci jakie trzymałam za rękę jedno przed drugim tak że oboje zginęli od jednej kuli. Mnie strzelono w kark. Upadłam na bok. Naskutek silnego krwotoku nie widziałam co się dzieje jakkolwiek słyszałam strzały i krzyki ludzi mordowanych po mnie. Egzekucja trwała do późnego wieczora. Mogę stwierdzić, że do chwili, kiedy widziałam jeszcze, zabito około 4 tys. Dwóch pracowników z Gazowni miejskiej Świątkoski i Iwanowicz, którzy się uratowali twierdzą, iż zamordowano tam około 10 tys., osób ponieważ później likwidowano już z karabinów maszynowych.

Wracając do mnie, to po ranieniu mnie upadło na moje ciało czterech mężczyzn później rostrzelanych z czego jeden bardzo długo konał i kilkakrotnie go dobijano. W ten sposób przeleżałam trzy dni. Egzekucji więcej nie było. Muszę zaznaczyć, że wówczas byłam w ostatnim miesiącu ciąży. Po nocach przychodzili ukraińcy i rabowali trupy. Ostatniej nocy zdjęto mi z ręki zegarek. To zadecydowało o tym, że gdy się oddalili zrzuciłam z siebie trupy i poszłam do hal fabrycznych, do których dostałam się po drabinie przez wąskie okienko. O świcie widząc, gdyż nie ma wyjścia na ulicę zeszłam spowrotem na podwórze, gdzie spotkałam niedobitą jak ja ob. Staworzyńską Zofię i 75 cio letniego staruszka. Wraz z nimi znalazłam wyjście przez furtkę na ul. Skierniewicką. Wyszliśmy same, gdyż starzec o którym wspominałam bał się. Na rogu Wolskiej schwycili mnie ponownie ukraińcy i popędzili Wolską razem z innymi ludźmi. Po drodze oddzielano młodych mężczyzn i kobiety kierując ich grupami do domu drugiego za ul. Płocką przy ul. Wolskiej. Ja doszłam do kościoła na Woli, gdzie leżałam 2 dni w prowizorycznym szpitaliku urządzonym pod ołtarzem głównym. Po tym okresie w nocy żołnierze niemieckiego Wehrmachtu wywieźli mnie do Pruszkowa skąd przesłano mnie do szpitala w Komorowie, w końcu przewieziono mnie do szpitala w Lesnej Podkowie, gdzie przebywałam aż do wyzdrowienia. Tam też urodziłam syna.

Zeznaję zgodnie z prawdą. Przed podpisaniem przeczytałam.

Protokolowała : /-/A. Juzwa

Podpis

/-/Lurie Wanda

Zgodność z oryginałem stwierdzam :

Warszawa dn 13.5.45r.

W sprawie dodatkowego zaznania zawiadomić siostrę Wandy Lurie  
Górnośląska 6/13 - Janina Zofia Bartold.

Załącznik I

DO zeznania ob. Wandy Lurie

283

~~287~~  
282

Dnia 10.IV.45r. przyjechałam na teren fabryki Ursus przy ul. Wolskiej, aby odnaleźć trupy swoich dzieci i dowiedziałam się co następuje: że dnia 8.VIII. o godz. 8 rano przyjechali ukarńcy wraz z mężczyznami po maszyny. Widząc trupy rozpalono olbrzymie ognisko na środku podwórza i wrzucano w nie ciała. Po tym szczątki oblano raz jeszcze benzyną i spalono, a pozostałą garść popiołu zakopano. Mówiła mi o tym ob. Zbyszewska, której brat był zatrudniony przy paleniu tych trupów. Na terenie fabryki do tej pory są jeszcze kałuże krwi i szczątki ubrań.

Zeznaję zgodnie z prawdą. Przed podpisaniem przeczytałam.

Warszaw dnia 13.4.45r.

Protokółowała : /- / A. Juzwa

Podpis

/- / Wanda Lurie

Zgodność z orginałke stwierdzam: